

Kuryer Poznański

chodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wazy stych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abteilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Poznań, 3 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

W obec nowego zamachu rosyjskiego na niezawisłość Bułgarii, nabiera fakt nadania orderu św. Andrzeja prezydentowi Carnotowi, większej doniosłości politycznej, aniżeli wpięty mu przypisywano. Niebywała ta kurtoazja caratu względem głowy państwa republikańskiego zakrawa rzeczywistość na zamiar pozyskania sobie państwa tego na wypadek akcji otwartej, która, kto wie, czy nie byłaby nastąpiła, gdyby kule norderców zamiast Belczewa były dosięgły i zabiły Stambulowa. To też prasa europejska zajmuje się i dzisiaj jeszcze porówno obu wypadkami temi, którym pewnego związku odmówić nie można. Jedynie dzienniki rosyjskie piszą o nadaniu orderu bardzo mało, nie widząc w odznaczeniu tém nie nadzwyczajnego. Za to tém głośniejszymi są dzienniki francuskie, ale triumfujące ich głosy dla uszu Rosyi urzędowej pewnie miłeni nie będą. Tak n. p. pisze pewien dziennik paryżki, że nadanie najwyższego orderu rosyjskiego prezydentowi Carnotowi uważać należy za hołd, złożony demokracji francuskiej, a inny twierdzi, że fakt ten jest dowodem, iż zagranica uchyla wreszcie z uszanowaniem czoła przed moralną potęgą republiki. Pan Carnot jest pierwszym prezydentem republikańskim, którego samodziernca Rosyi uważał za stosowne obdarzyć najwyższym orderem, a właśnie ten wyjątek z przestrzeganej przez tyle lat reguły dowodzi, iż chodziło na razie o ważne cele polityczne, a nie o zwykłą grzeczność, jaką władcy państw poszczególnych wyświadczają sobie wzajemnie. Niektóre dzienniki francuskie twierdzą wprawdzie, że pan Carnot, wybrany przez naród głową państwa, — stał się przez to równym wszystkim monarchom panującym, ale czy zapatrywania te podzielać także urzędowe koła rosyjskie, o tém szczerze powątpiewać można, i zdaje się raczej, że tylko bardzo ważne względy polityczne mogły skłonić cara do kroku, który bądź jak bądź jest urzędowym uznaniem republiki i zasad republikańskich. Jakby na uzasadnienie powyższych przypuszczeń, donosi dziś biuro Hirscha, że w tych dniach przybyło do Francyi dwóch wyższych oficerów rosyjskich, którzy z fabryki broni w St. Etienne zawrzeć mają kontrakt co do dostawy 300,000 karabinów repetierowych dla armii rosyjskiej.

Sprawców zamachu w Zofii dotychczas jeszcze nie schwytano. Na reklamacyą rządu bułgarskiego aresztowała policja turecka w Carogrodzie kilku emigrantów bułgarskich, którzy podejrzani są o udział w popełnieniu zbrodni. Dobrze zwykle poinformowany korespondent zofijski do „Polit. Corresp.“ donosi, że jakkolwiek śledztwo pozytywne rezultatu nie wydało, rząd bułgarski posiada już w ręku swem dowody, że istnieje ogólnie zorganizowany spisek polityczny, którego główne centra znajdują się w Białogrodzie i Carogrodzie. Celem spisku, do którego należy kilku znanych rusofilijskich agitatorów w Zofii, było i jest dzisiaj jeszcze wymordowanie ministrów Stambulowa, Żywkowa i Grekowa, a następnie detronizacya księcia Ferdynanda. Rząd bułgarski jest przekonany, że zdoła spisek wykryć w wszelkich jego tajnikach i zde-maskować inicjatorów, co zapewne tem łatwiej da się przeprowadzić, ponieważ spiskowicy nie zdołali dotychczas jeszcze pozyskać sobie członków wśród oficerów i szeregowców armii bułgarskiej, która wedle zapewnienia ministra wojny, stoi wiernie przy ojczyźnie, księciu, i Stambulowie.

Jak wielką jest zagrożająca dzisiaj Europie potęga rosyjska dowodzi następujące zestawienie statystyczne, jakie zamieścił „Swiet“ z okazji dziesiątej rocznicy objęcia tronu przez cara Aleksandra III. Owóż ludność kolosa rosyjskiego wzrosła w tém dziesięcioleciu z 100 milionów na 116 milionów, a dochody jego z 651 miliona rubli na przeszło 900 milionów, a więc o całe 30%. Wywóz wzmógł się o całe 50%, to jest z 499 milionów na 766, podczas gdy import z zagranicy spadł z 622 milionów do 437 milionów, z czego wnosić można, iż przemysł rosyjski rozwinął się w ostatnich latach niezmiernie. Przed 10 laty posiadała Rosya 21226 wiorst kolei żelaznych, dzisiaj posiada ich blisko 30,000 wiorst. Armia rosyjska na stopie wo-

jennéj liczy 2 1/2 miliona żołnierzy, a znaczna jej część stoi już w zupełnym pogotowiu wzdłuż granicy zachodniej i grupuje się około całego szeregu potężnych fortec, jakimi są Warszawa, Modlin, Dęblin, Kowno, Ossowiec, Dubno, Luck i Równo. Jedynie oświata ludowa nie wzrosła w Rosyi porówno z jej rozwojem materialnym, bo wydatki na ten cel pomnożyły się w ostatnich latach z 32 na 46 milionów rubli, ale właśnie ta utrzymywana gorliwie ciemnota mas czyni kolosa rosyjski dla cywilizacyi europejskiej wrogiem daleko groźniejszym.

W sprawie zatargu pomiędzy Włochami a Unią amerykańską nastąpiła znowu wymiana not, z której wnosić można, że zatarg ten wkrótce już w sposób pokojowy załatwionym zostanie, zwłaszcza że rząd Stanów Zjednoczonych okazuje w tym wypadku nadzwyczajną uprzejmość. Pan Blaine wystosował bowiem zaraz po wyjeździe pana Favry nową notę do jego zastępcy, markiza Imperiali, w której ubolewa bardzo nad wyjazdem posła włoskiego, i oświadcza, że rząd amerykański nie widzi dostatecznego powodu do zerwania stosunków dyplomatycznych i krok ten przypisuje nieporozumieniu. Rząd amerykański nie może przed zapadnięciem wyroku przyrzekać, że sprawy zajść w Nowym Orleanie zostaną ukarane, ponieważ przyrzeczenie takie mogłoby wpłynąć na zdanie sędziów przysięgłych. Rząd uznaje w zasadzie obowiązek wynagrodzenia rodzin zamordowanych, ale nie może zezwolić na to, aby zmuszano go do dania odnośnych przyrzeczeń, dopóki fakta stwierdzone nie zostaną. Markiz Imperiali odpowiedział na notę tę natychmiast. Rząd włoski — pisze on — domagał się tylko bezwzględności zarządzenia prawidłowego śledztwa i oskarżenia. Byłoby przecież nonsensem, gdyby miano żądać ukarania winnych bez poprzedniego sądu i wyroku. Rząd włoski stawia dzisiaj powyższe żądanie ponownie. Zatarg dyplomatyczny wtedy dopiero uważać będzie można za ukończony, gdy rząd Stanów Zjednoczonych złoży niedwuznaczne przyrzeczenie, że postępowanie sądowe w sprawie owéj bezzwłocznie zostanie wdrożone. Na razie przyjmując rząd włoski z zadowoleniem do wiadomości ustęp noty pana Blaina, dotyczący wynagrodzenia rodzin zamordowanych. — Tak przedstawia się zatarg ten dzisiaj.

Telegramy.

Wiedeń, 2 kwietnia. Cesarz zwiędził dzisiaj wystawę jeograficzną. — Minister Kalnoky powrócił już z Morawy. Minister Szogyenyi zapadł lekko na zdrowiu, wskutek czego w obradach niemiecko-austriackiej konferencyi celnej udział brać nie może. — Arcyksiążę Franciszek Saluator powrócił dzisiaj wraz z małżonką swą, arcyksiężną Waleryą, z Korfu do Tryestu.

Praga, 2 kwietnia. Strejkujący mularze zachowują się dość spokojnie, jedynie wyrobicy i pomocnicy dopuszczają się wyryków. Przy wielu budowlach, także na placu wystawy, podjęli mularze pracę na nowo i pracują pod dozorem i strażą policyi. Na zwołane dzisiaj zebranie przybyło około 1000 pomocników mularskich, których policja bez trudności rozpedziła.

Paryż, 2 kwietnia. Hrabia Paryża mianował teraz definitywnie urzędowym reprezentantem swym hr. d'Haussonville, który przybył dzisiaj do Paryża i przywiozł list hrabięgo Paryża do Bochera. List ten zostanie w tych dniach ogłoszonym.

Paryż, 2 kwietnia. „Gaulois“ publikuje treść rozmowy, jaką miał mieć korespondent jego z Kardynałem Mermilod. Kardynał zaznaczył podobno w toku tej rozmowy, iż sądzi, że Kardynał Lavigerie, wywołując do uznania republiki, działał z własnej inicjatywy. „Co do mnie, — mówił Kardynał — to jestem republikaninem, gdyż urodziłem się w Genewie. Ojciec św. uważa Francją za najstarszą córkę Kościoła i pokłada w niej wielkie nadzieje.“ Co się tyczy ostatnich chwil księcia Hieronima, to Kardynał zaznaczył, że jest rzeczą pewną, iż książę umarł pojedynką z Bogiem.

Paryż, 2 kwietnia. Cesarz Don Pedro odwiedził dzisiaj królową angielską w Grasse, z kąd powrócił wieczorem do Cannes. — W łomach łupku pod Trełaszem zastrejkowało ponownie 2000 robotników, ponieważ oświadczone im, że

placa ich nie zostanie powiększoną. — W Rouen umarł dzisiaj były minister finansów Pouyer Quartier.

Rzym, 2 kwietnia. „Ajencya Stefaniego“ dowiaduje się, że król włoski otrzymał listy od Menelika, pisane już po wyjeździe hr. Antonellego z Abesynii. W listach tych zwraca Menelik uwagę na to, że zawsze, a zwłaszcza przy regulowaniu granicy, okazywał wielką dla Włoch uprzejmość, lecz równocześnie oświadcza, iż artykuł 17 traktatu podpisać nie może, gdyż artykuł ten jest dlań ubliżającym. Ze jednakże przyjął włoska jest mu bardzo droga, więc przyrzeka, iż tylko za zgodą Włoch zawiezywać będzie stosunki z innymi państwami europejskimi.

San Remo, 2 kwietnia. Dzisiaj przybyli tu książęta Wiktor i Ludwik Bonaparte oraz księżniczka Laetitia, wdowa po księciu Aosty. Cesarzowa Eugenia powitała ich na dworcu, a powitanie to było bardzo serdecznem.

Haga, 2 kwietnia. Królowa rejentka wyjechała wraz z królową córką do Arolsen, z kąd uda się na kilkotygodniowy pobyt do Gersau.

London, 2 kwietnia. Na odbytym w Ruardeen, w obecności Karola Dilke, zebraniu górników przyjęto rezolucyą protestującą przeciwko uchwalonemu przez górników kontynentalnych strejkowi powszechnemu. Zebranie było zdania, że strejk taki byłby dla Anglii bardzo szkodliwym.

Lizbona, 2 kwietnia. Dzisiaj zawitała do portu tutejszego eskadra niemiecka. Król zwiędził należące do niej okręty jutro, poczem odbędzie się bal w poselstwie niemieckim.

Carogrod, 2 kwietnia. Z Ueskuebu donoszą, że w przeszłym tygodniu wtarł na rozkaz gubernatora Kossova, oddział żandarmerii tureckich do kościoła miejscowego, pozostającego pod opieką Austrii i że zdemolował stojącą obok kościoła dzwonicie. Ambasador austriacki wystosował z powodu tego do rządu tureckiego energiczną notę, w której żąda przeprowadzenia ścisłego śledztwa, ukarania winnych i odbudowania dzwonicy.

Filadelfja, 2 kwietnia. W Morwood przyszło ponownie do starcia pomiędzy robotnikami a policyą, przyczem od strażów policyi padło 11 robotników a 27 odniosło rany. Wszyscy ranni i zabici są cudzoziemcami. Bójka powstała z powodu najścia robotników na huty Tricka. — Robotnicy przeczą, jakoby termin powszechnego strejku został przyspieszonym.

Mexico, 2 kwietnia. Dzisiaj otwartym został kongres meksykański. Prezydent zaznacza w swem orędziu, że stan finansowy kraju nie był nigdy tak pomyslnym, jak dzisiaj.

Z Górnego Ślązka.

IV.

I duchowieństwo górnośląskie uległo z biegiem lat pod naciskiem różnych okoliczności częściznowo temu prawdziwemu szalowi germanizacyjnemu, jaki wytworzyła era Bismarcka. Wprawdzie germanizatorzy czynili się między duchowieństwem górnośląskim wyjątkami, tak samo jak szczerzy bojownicy o język i prawa ludu, większość jednakże zachowuje się zupełnie biernie, a chociaż w gruncie rzeczy sprzyja może objawiającemu się coraz wyraźniej ruchowi narodowemu, to obawia się okazać jakąkolwiek dla ruchu tego zyczliwość. Unikając zaś trwożliwie wszelkiej z nim współności, przyjmując większą część duchowieństwa na siebie rolę germanizatorów biernych, przez co szkodzi najwięcej Kościołowi i sobie, ponieważ takie postępowanie pozbawia kapłanów zaufania parafian i znieważa ich do szukania rady i pomocy u osób świeckich, nie zawsze do takiej misyi powołanych i uzdolnionych. Stwierdzoną zaś jest rzeczą, że lud śląski porzucając język ojczysty traci tym samym i przywiązanie do wiary ojców i staje się pod względem religijnym conajmniej zimnym i obojętnym. Dla tego też obrona języka jest na Górnym Ślązku obroną wiary św., o czém wiedział dobrze najlepszy znawca ludu śląskiego ks. Fieck, który to powiedział, że „dopóty lud śląski pozostanie katolickim, dopóki w ojczystym języku śpiewać będzie pieśni i godzinki“.

Ta bierność znacznej części duchowieństwa górnośląskiego posuwa się rze-

czywiście nieraz za daleko. Dla lepszego jej scharakteryzowania przytoczymy tu wypadek następujący: W L. postanowili mieszkańcy założyć związek polsko-katolicki dla ochrony przed socjalizmem i udali się po radę i pomoc do miejscowego proboszcza. Ze jednakże związek ten miał mieć cechę wyłączenia polską, ks. proboszcz nie tylko pomocy odmówił, lecz zganiał nawet zamiar parafian. Tymczasem związek mimo to przyszedł do skutku i istnieje po dziś dzień i to bez udziału proboszcza, który może z obawy przed nielaską władzy sam dobrowolnie wyzełzył się kierownictwa i powierzył parafian swych opieczon. Postępowanie takie jest nawet pod względem praktycznym wielce niekorzystnem.

Gorszem jest jednakże czynne popieranie germanizacyi ze strony pewnej liczby młodszych zwłaszcza kapłanów, którzy dopiero w czasie walki kulturalnej i w ostatnich latach opuścili seminarjum, a którzy tam może właśnie, dzięki wpływom szkodliwym, przejęli się duchem germanizacyi. Oni to zaprowadzili głównie ów niefortunny zwyczaj, że księża śląscy w ogromnej swej większości używają pomiędzy sobą tylko języka niemieckiego — może dla tego, że młodsza generacya kapłanów językiem polskim wcale nie włada lub bardzo słabo. Jaki zaś zwyczaj ten wywiera skutek, wykazują najlepiej zdania, jakie niej-dnokrotnie piszącemu te słowa odbijały się o uszy. Gdy bowiem radzono wieśniakom, skarżącym się na pozaszkolną germanizacyą panów nauczycieli, aby udali się po radę do księdza, otrzymano odpowiedź następującą: „En! „księdzowie“ nasi nam nic nie pomogą, boć między sobą „dycki“ jeno po niemiecku „rządzą.“ Z ust niektórych młodszych tych kapłanów wybiegły też słowa, których tu powtarzać nie chcemy, które atoli podawane z ust do ust wywołały wśród ludu wielkie oburzenie.

Dawniej było przecież inaczej i zaprzeczyc się nie da, że lud śląski nie-mało kapłanom swym zawdzięcza, iż dotychczas zachował mowę i obyczaje ojców, bo dawni kapłani śląscy pielegnowali szczerze język polski i używali go między sobą. Mamy przed sobą n. p. poezye ś. p. ks. Stabika, drukowane w roku 1848 w Raciborzu. Są tam wiersze ulotne, bardzo udane, dłuższe poematy, a mianowicie życzenia na imieniny i jubileusz kapłański. A chociaż później ten sam ks. Stabik w przedmowie do opisu swéj podróży do Rzymu — opisanej zresztą bardzo dobrym językiem polskim — zaznaczył mimochodem, że prawdziwym Polakiem nie jest, to jednakże już z tego, że przyjacielom swoim wieszował po polsku i że pisał książki polskie wynika aż nadto dowodnie, że język ten uważał za swój język ojczysty i że nie tylko tolerowanie ale i pielegnowanie języka polskiego uważał za swój obowiązek. Inni kapłani śląscy położyli około utrzymania polskości rzeczywiście niespożyte zasługi. Wspomniemy tu tylko Biskupa Bogedajna, ks. Ficka, księdza Szfranka, księdza Kuehna, księdza Szkwara, księdza Purkopa, wreszcie ks. Lubeckiego, których nazwiska niezatarte mi głaskami wyrze są w dziejach górnośląskiego ludu. Nie należy dalej zapominać, że pierwsze pismo polskie na Ślązku wydawał ks. Bogedaj, że później myśl jego podjął na nowo i przeprowadził inny kapłan, wydając wraz z drukarzem Heneczkiem „Zwiastuna“, że wreszcie inni księża popierali wszelkimi siłami wydawanego przez Miarę „Katolika.“

Dla czegoż to dzisiaj się zmieniło? Dla czegoż pewna część kapłanów śląskich pragnie, aby pieśń polska umilkła jak najrychlejsz w wiejskich kościółkach? Czyż liczne dowody bezprzekładnego zaufania i przywiązania, jakimi lud śląski otacza kapłanów, którzy bronią gorliwie języka przed zagładą, nie powinien zbląkanym na właściwą naprowadzić drogę? Ot przytoczymy tu jeden tylko przykład taki. W pewnej wsi pod Raciborzem był młody kapelan, ksiądz R. Gdy po roku powołany został na inną parafję, zapanował w całej parafii smutek i szczerzy i prawdziwy. W godzinę odjazdu zebrali się przed plebanią wielkie tłumy ludu, które z głośnym płaczem żegnały ukochanego „kapelanka.“ Kilka set parafian odprowadziło go aż na dworzec i żegnało go z takim żalem, że nawet innowiercy do łez byli widokiem tym wzruszeni. A przecież kapelan ów nie był pewnie w spełnianiu duchownych swych obowiązków gorli-

wszym od innych, boć wszyscy odznaczają się w sprawach wiary nadzwyczajną gorliwością. Ale główną zasługą, która młodemu kapłanowi temu pozyskała od razu serca polskich owieczek było to, że mówił dobrze po polsku, że miał dobre kazania polskie, że bynajmniej nie wahał się nazywać Polakiem i że szczerze bronił mowy polskiej na każdym kroku, nie będąc przytem wcale wcale „agitatorem.“ I dziś jeszcze wspomina go lud tamtejszy z serdeczną wdzięcznością.

Czyż niekiedy księża górnośląscy sądzą, że bez ich przyczynienia ruch polski na Ślązku uśnie znów, a może upadnie zupełnie? Jeżeli tak sądzą, to się bardzo mylą. Ruch będący tak logicznym i naturalnym wynikiem zesłanych przez Boga uczuć, rozwijać się będzie wobec grozy położenia coraz raźniej i to ponad ich głowami. Przyrodzone właściwości ludu zaprzeczyc się nie dadzą. Lepiej więc przyłożyć rękę do dobrej sprawy i pokierować nią tak, aby nie opuściła nigdy podstawy prawnej, z której w danym razie łatwo zbroczyć może. Raz już ruch ten dostał się w niewłaściwe ręce, na szczęście bez szkody dla sprawy. Dzisiaj rzecz ma się inaczej. Dzisiaj lud śląski sam wziął sprawę swą w obronę, wydawszy z własnego łona ludzi, którzy mają wszelkie ku temu kwalifikacye. A lud śląski nie pragnie przecież niczego więcej, tylko tego, aby nie pozbawiano go narodowości i mowy, aby w racjonalny sposób kształcono jego dzieci i pozwolono mu pozostać tem, czem go Pan Bóg stworzył, a więc ludem polskim, aby wreszcie nadano mu równouprawnienie z obywatelami niemieckimi. Są to żądania tak skromne i tak uzasadnione, że przecież kiedyś spełnić się muszą, jeżeli istnieją jeszcze sprawiedliwość na świecie.

Plan rusyfikacyi przez prawosławie.

(Ciąg dalszy).

Z powodu wyjaśnienia miejscowych władz, general-adjutant Albedyński uznał, iż przytoczone fakta nie zgadzają się z rzeczywistością, gdyż są zmyślane, według nich więc nie można zdanienem jego sądzić o tak ważnej sprawie, a tembardziej obwiniać rządowe władze o bezczynność i o umyślnie przesładowanie prawosławnych mieszkańców. Co się zaś tyczy projektu umieszczonego przy końcu memoriału i poleczonego do rozpatrzenia general-gubernatorowi, to poddawszy go pod sąd miejscowych gubernatorów i przewodniczącego warszawskiej sądownej Izby rzeczywistego radcy stanu Trochumowa, general-adjutant Albedyński dał następującą odpowiedź:

1) Konieczne wyznaczenie na wójtów tylko prawosławnych w granicach zamieszkałych przez nawróconych (Unitów) nie wywołane żadną koniecznością, a gwałcące jedno z główniejszych praw samorządu włościan, bardzo wątpliwym jest środkiem do osiągnięcia celu. Z przytoczonego przy niniejszem sprawozdaniu, a sporządzonego przez general-gubernatora spisu widać, iż większa część wójtów gmin jest i tak już wyznana prawosławnego a rozumie się, wójtowie ci zasługują na wiarę i szacunek miejscowych mieszkańców, skoro ich sami dobrowolnie na wójtów wybrali. Zupełnie co innego będzie, jeżeli na wójtów przy-musowo trzeba będzie wybierać ludzi tylko prawosławnych. Rzymsko katolicy będą patrzyli na to, jak na ucisk i poniżenie swojej religii; szczególnie jeżeli w gminie przeważać będzie ludność katolicka, wtedy najpewniej wyrodzi się niechęć i nieprzyjaźń do prawosławnej religii. Nawróconych zaś a faktycznie upierających się podobny środek może więcej szanowac, aniżeli powrócić na łono prawosławnej cerkwi. W każdym razie wprowadzenie w czyn tego projektu może zaburzyć i poróżnić mieszkańców, co zupełnie nie jest pożądanem, mając na widoku stosunki wzajemne i przy-jazne, które się jeszcze dobrze i dostatecznie nie ustaliły.

2) Mniej jeszcze widać konieczności zaprowadzenia podobnego porządku pod względem sędziów gminnych. Ponieważ istniejące ustawy pozostawiają ministrowi sprawiedliwości zupełną swobodę co do zatwierdzenia wybranego kandydata na sędzię gminnego, albo też mianowania innego, więc od tegoż ministra zależy usunąć osobę, sprawującą urząd sędziego gminnego, jeżeli osoba ta nie jest przy-

chylną rządowi i nie wpływa na rozszerzenie prawosławia. Całe zadanie polega na tem, ażeby minister miał najdokładniejsze wiadomości o czynnościach osób, wybieranych na sędziów gminnych.

3) Ponieważ według ustaw przy sądownictwie i badaniu skarg w sądach gminnych, rosyjski język jest obowiązującym, a użycie miejscowego narzecza przy wyjaśnieniu stron poszkodowanych i przesłuchaniu świadków, w celu prawidłowego i prędkiego osądzenia sprawy, pozwolono jest tylko osobom, nie znającym dobrze języka rosyjskiego, — nie ma więc żadnej gwałtownej potrzeby wprowadzenia w sądownictwo wyłącznie rosyjskiego języka. Srodek ten, stawiający mieszkańców w bardzo niewygodnym położeniu, bo dotyczący jego najbliższych i codziennych spraw, może podburzyć umysły i wywołać zupełnie przeciwne rezultaty, niż te, których oczekiwano. Dlatego też dostatecznym będzie przypomnieć, komu należy, o punktualnym zachowywaniu praw ustanowionych dotychczas w tym zakresie.

4) Co się tyczy wprowadzenia w skład sądów gminnych jako członków, prawosławnych księży, wszyscy gubernatorowie i starszy przewodniczący warszawskiej Izby sądowej są przeciwnego zdania, nadto zaś podobną zmianę w ustroju sądownictwa gminnego uznali za niemożliwą.

5) Odnosnie zaś do posady pisarza gminnego, to wzięwszy na uwagę, że w sprawach gminy pisarz ma często wielki wpływ i znaczenie, trudno zaprzeczyć, że obsadzenie takich posad Rosyanami prawosławnymi byłoby bardzo pożądanym, ale pod warunkiem, że osoby te odpowiedziałyby swemu przeznaczeniu. Pensa dzisiejszych pisarzy gminnych jest bardzo lichą, nie ma więc żadnej rękojmi obsadzenia tych posad osobami pewnymi, któreby odpowiadały swemu zadaniu. Potrzeba więc byłoby koniecznie wyznaczyć pisarzem gminnym w miarę potrzeby dodatkową rządową pensję.

Kopia niniejszej odpowiedzi generał-gubernatora była przedstawiona ober-prokuratorowi najświętszego synodu, a ministerstwo zwróciło uwagę na liczbami poparte fakta. (Najwidoczniej nie podzielając wywodów generała Albedyńskiego. Przyp. Red.)

II.

Wskazówki i daty ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wszystkich gmin, do których składu i prawosławne są zaliczone, jest w przywilejskim kraju 173, z których 1) w 66 gminach prawosławni przedstawiają większość ludności, 2) w 42 gminach mniejszą część do 25% ogólnej liczby i 3) w pozostałych 65 gminach mniej niż 25% ogółu.

W 66 gminach pierwszej kategorii wójtów gminnych wyznania rzymsko-katolickiego jest 18, a pisarzy 23, takich gmin, w których wójt i pisarz są katolikami, jest tylko 5, w pozostałych zaś 30 gminach wójt i pisarz są prawosławni a w 31 albo wójt, albo pisarz prawosławni.

W 42 gminach drugiej kategorii katolików wójtów jest 22 a pisarzy 24, jeden wójt luteranin; gmin, w których i wójt i pisarz są katolikami, jest 12, w jednej wójt luteranin, pisarz katolik; w 21 gminach albo wójt albo pisarz są prawosławni, a w 7 gminach i wójt i pisarz prawosławni.

W 64 gminach trzeciej kategorii, 59 wójtów i 52 pisarzy jest wyznania kato-

lickiego, jeden wójt i jeden pisarz luteranin; gmin, w których wójt i pisarz są katolicy, jest 53, w jednej gminie wójt luteranin a pisarz katolik, w 9 gminach wójt albo pisarz prawosławni, a w 2 gminach wójt i pisarz prawosławni.

Jeżeli rząd uzna za słuszne i wyda rozporządzenie o wyborze na wójtów i pisarzy tylko prawosławnych, wątpliwym jest, ażeby prawo to zastosowaniem mogło być do 64 gmin trzeciej kategorii, gdzie ludności prawosławnej jest mniej niż 25%.

W gminach zaś (w liczbie 66 pierwszej kategorii), w których przeważa ludność prawosławna, ponieważ większa część urzędów administracyjnych zajęta jest przez ludzi prawosławnych, nie ma potrzeby robić jakiegokolwiek zmiany w dotychczasowych prawach, tem bardziej, że naznaczenie przez rząd prawosławnych pisarzy pociągnie za sobą asygnowanie pewnych kwot na dodatkową pensję dla tychże pisarzy.

W daleko gorszych warunkach znajdują się urzędy sędziów gminnych, gdyż po większej części i wyłącznie zajmowane są przez katolików. Ponieważ osoby, zajmujące te urzędy powinny być wybierane i zatwierdzone przez ministerstwo sprawiedliwości, doniesiono o tem sekretarzowi państwa, Nabokowowi. Odpowiedzi od ministra sprawiedliwości jeszcze nie odebrano.

Dla dopełnienia wyżej wymienionych faktów i objaśnień, wymienionych w memoriale ober-prokuratora świętobliwego synodu, zażądano od teraźniejszego warszawskiego generał-gubernatora (Hurki) dostarczenia wiadomości i odpowiedzi na punkta następujące:

1) Co do przyjętego obecnie w kraju przywilejskim prawa odnoszącego się do wyborów i zatwierdzenia wójtów gminnych, wyznaczenia pisarzy gminnych, sposobu wykonywania przysięgi przez osoby prawosławne wyznania w sądach, co do obrony i prowadzenia spraw w instytucjach sądowych w rosyjskim języku, wreszcie co do przestrzegania świąt prawosławnej cerkwi przez wyznawców prawosławia — jakim możnaby użyć najlepszych sposobów, celem dokładnego i skutecznego ich zastosowania, mając na widoku wzmocnienie agitacji prawosławnej i rosyjskiej w tym kraju, a także zabezpieczenie prawosławnego ludu od ucisku i prześladowania ze strony polskokatolickich mieszkańców (?).

2) Jeżeliby środki te nie odpowiadały swemu przeznaczeniu i wyżej wymieniony cel nie mógł być przez nie osiągnięty, to jakie środki uważałby generał adjutant Hurko za odpowiedniejsze, celem przedstawienia tychże do rozpatrzenia i zatwierdzenia w prawodawczym porządku? (Dokończenie nastąpi.)

Międzynarodowy kongres górników w Paryżu.

O dalszym przebiegu międzynarodowego kongresu górników w Paryżu otrzymujemy następujące telegramy:

Paryż, 2 kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste przyjęcie członków kongresu w ratuszu. Sekretarz giełdy robotniczej Ribanier przedstawiał poszczególnych członków radzie miejskiej, poczem przewodniczący rady, Levraud powitał zebranych w dłuższej mowie, w której zaznaczył, że rada municypalna Paryża zajmowała się zawsze gorliwie kwestyami

robotniczymi i że zwłaszcza dla górników żywiła zawsze szczerą sympatją. Międzynarodowe kongresy — mówił pan Levraud dalej — ułatwiają znacznie osiągnięcie ostatecznego celu, którym jest zastąpienie wojny międzynarodowej sądami rozjemczymi. Na mowę p. Levraud odpowiedział Burt w imieniu angielskich, a Schroeder w imieniu niemieckich górników, poczem zebrani udali się do sali przyległej, gdzie podano przekąski. W końcu zwołano członków kongresu pod przewodnictwem członków rady miejskiej ratusz i wszelkie jego osobliwości.

Paryż, 2 kwietnia. Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu rozpoczęto obrady nad kwestyą strejku powszechnego, jako środka do przeprowadzenia 8-godzinnej dołówki. Burt oświadczył, że Anglijcy nie są przeciwnikami powszechnego strejku, lecz żądają czasu do namysłu i przygotowania. Delegaci Cavral i Defuisseaux domagali się natomiast, aby strejk powszechny wybuchł jeszcze przed 1. maja. Niemiec Brodam zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo podobnego strejku i zapisał się, czy zebrano już fundusze potrzebne na przeprowadzenie strejku.

Niemcy są w zasadzie za strejkiem, ale żądają również, aby pozostał im jeszcze dość czasu do ukończenia organizacji. W tym samym duchu przemawiał Francuz Basly, który wprawdzie utworzył międzynarodowe stowarzyszenie. Dalej mówił: Jeżeli jednakże górniczy belgijski rozpoczną strejk rzeczywiste i jeżeli właściciele kopalń niemieckich, francuskich i angielskich dostarczać będą przemysłowcom belgijskim węgiel, natenczas będzie trzeba ogłosić strejk powszechny. Belgijczyk Defuisseaux zwałczając zapatrywania mówców poprzednich i żądał przyspieszenia wybuchu strejku. Delegat Bauer radził uchwalić strejk powszechny w zasadzie, aby nie zarzucano górnikom braku odwagi i energii, ale nie wyznaczał daty. Delegat Defueta stawiał następnie rezolucyą następującą: „Kongres jest zdania, że strejk powszechny jest koniecznym do przeprowadzenia 8 godzinnej dołówki. Kongres wzywa równocześnie wszystkie rządy, aby porozumiały się co do wypracowania ustaw specjalnych, któreby zastosować można do wszystkich robotników górniczych.“

Obrady nad wnioskiem tym odroczone do jutra.

Paryż, 2 kwietnia. Kongres uchwalił 58 głosami przeciwko 40, aby głosowania odbywały się według narodowości. Przeciwnicy uchwały tej głosowali wszyscy górniczy angielscy. Następnie rozpoczęto obrady nad sprawą zjednoczenia międzynarodowego, przyczem przyszło do bardzo gwałtownej dyskusji, ponieważ delegaci angielscy bezustannie domagali się uwzględnienia życzeń reprezentowanej przez nich większości. Niemcy byli za zjednoczeniem. Wreszcie i te obrady odroczone do jutra.

Pierwsze westfalsko-prowinc. zebranie „Związku nauczycieli katolickich.“

W mieście westfalskim Werl zebrało się w drugie święto wielkanocne 400 nauczycieli katolickich, należących do „Związku nauczycieli katolickich“, aby w duchu prawdziwie chrześcijańskim radzić nad sprawami szkolnymi. Zebraniu przewodniczył prezes Stowarzyszenia związkowego na okolicę Werl, p. Hallermann, powitałszy zebranych katolickim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Ks.

ruchowska, 2^o z Julianną Zaydzicówną, Kaźmierza, podczasowego nowogrodzkiego, ożenionego z Maryą Walknowską²⁾, wdowa po Franciszku Rogowski, dziedzicu połowy Doruchowa i Zalesia, Jana, Andrzeja, miecznika i podwojewódzkiego wielńskiego, Aleksandra, ożenionego z Barbarą Wierusz Walknowską³⁾, córka Andrzeja, skarbnika wielńskiego i Ewy z Koźuchowskich, Władysława bezpotomnego, Annę za Choyneckim, Maryannę 1^o za Janem Rogowskim 2^o za Janem Glinieckim, Konstancją za Stanisławem Orzelskim, dziedzicem Stariej Kwiny, Katarzynę za Antonim Chojkiem, Teresę i Barbarę.

Cały majątek po Andrzeju wynosił 52,500 złp. (Borowniki oszacowano na 50,000 złp.), a po żonie jego pozostało 5,500 złp. Tem się dzieci ich podzieliły. Córki dostały po 3000 złp., kanonik Stanisław odstąpił część swą w Bobrownikach bratu Franciszkowi, 4) Kaźmierz zaś i Aleksander sprzedali części swe także bratu Andrzejewi. Odtań Bobrowniki rozpadły się na kilka działów, co było przyczyną ciągłych sporów w rodzinie.

W r. 1721 puścił Andrzej Madaliński,

²⁾ Przeciwno tej Maryannie z Walknowskich manifestował się 1732 r. w grodzie ostrzeszowskim Franciszek Madaliński w swoim i innych spadkobierców imieniu, że po śmierci męża wzbierała się wydać jego testamentu.

³⁾ Od tejże Barbary pożyczyl 1725 r. w grodzie wielńskim Franciszek Madaliński, dziedzic części Bobrownik, i Kaźmierz Madaliński, który trzymał zakładem część Doruchowa na dobra swego 7666 złp. 20 gr., którą to sumę zobowiązał się za rok zapłacić.

⁴⁾ Roku 1727 we wtorek przed św. Maryą Magdaleną w grodzie ostrzeszowskim Franciszek z Niedzielska Madaliński w swoim i brata Andrzeja imieniu manifestuje się przeciwko Andrzejewi Górskiemu, dziedzicowi dóbr Bobrowska Kuznica i Marczykowskie, że nie chce okazać kontraktu rozdzielnego pomiędzy Bobrownikami a Kuznicą, oraz o odjęcie łąk i ról.

Rautenberg odmówił modlitwę do świętego Ducha, poczem przewodniczący odczytał list ks. Biskupa monasterskiego, wyrażającego życzenie, aby obrady zebrania zbawienne przyniosły owoce.

Po wybraniu zarządu do nowo założonego westfalsko-prowincjonalnego stowarzyszenia nauczycieli katolickich, przyjęto rezolucyą dotyczącą zaprowadzenia jednolitego katechizmu używanego w sąsiednich dycezyach, także w dycezyi paderbornskiej.

Następnie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyą w sprawie szkoły wyznaniowej:

„Zważywszy, że szkoła ludowa głównie wychowaniem dziecka zajac się winna, a prawdziwe wychowanie na podstawie przez Boga objawionej nauki wiary i moralności opartem być winno; zważywszy dalej, że religijno-moralne wychowanie, jeżeli ma mieć wartość wewnętrzną, a nie być tylko zewnętrznem, koniecznie z nauki wiary i moralności wyznania wychowawcy wychodzić, a zatem charakter wyznaniowy mieć musi; zważywszy nadto, że wyznaniowe wychowanie nie tylko w samych lekcjach religii, ale w całym działaniu szkoły, przeprowadzonym być winno; zważywszy także, że zdaniem powag katolickich i protestanckich szkoła symultanna wyraża i wyrażała obojętność religijną i swary wyznaniowe; zważywszy wreszcie, że wartość szkoły symultannej i z tego względu okazuje się wątpliwą, iż popierają ją nieprzyjaciele istniejącego porządku państwowego i społecznego, widząc w szkole symultannej sojuszniczkę torującą im drogę do przeprowadzenia zamiarów, dążących do spełnienia ich idei przewrotu, oświadcza pierwsze prowincjonalne zebranie westfalskich nauczycieli katolickich, że silnie obstarze przy szkole wyznaniowej, uważając obronę jej za jedno z najgłówniejszych zadań katolickiego związku nauczycieli.“

Następnie odczytano i zgodzono się na petycyą, którą czasu swego przesłał zarząd Związku do Izby poselskiej, dopraszając się, aby nauczyciele mieli udział czynny w składzie dozoru szkolnego i aby poprawiono pensje nauczycieli.

Do ministra wyznania P. Zedlitz'a wysłano telegram wynurzający p. ministrowi wyraz najgłębszej uniżoności i najpokorniejszego pozdrowienia, na co nadeszła dziękczynna odpowiedź pana ministra, wyrażająca zarazem nadzieję, że obrady tego zgromadzenia wyjdą na korzyść szkole, a nauczycielom będą ku stawie, krajowi zaś na pożytek. — Modlitwa zakończono te obrady, na których był także znaczny udział duchowieństwa katolickiego.

NIEMCY.

* Berlin, 2 kwietnia. Wczoraj o wpół do czwartej po południu przybył cesarz do Lubeki, gdzie go powitali książę Henryk, burmistrz dr. Behn, komendant korpusu, generał kawaleryi hr. Waldersee. Otwartym powozem udał się cesarz w towarzystwie burmistrza przez miasto. Na Holstenbrücke, gdzie urządzono wspaniały luk triumfalny, dr. Brehmer powitał cesarza w imieniu obywatelstwa, dziękując za odwiedzin. Cesarz podziękował miastu za doznane przyjęcie. Wczorajem odbył się bankiet, w czasie którego burmistrz wznosił na cześć cesarza toast, na który cesarz z podziękowaniem odpowie-

wyjeżdżając na Ruś, część swoją w Bobrownikach za 1000 złp. bratu Franciszkowi w roczną arędę pod warunkiem, że, gdyby za rok powrócił, tedy Franciszek da mu owe 1000 złp., oraz dziesięć krów i owiec 86, gdyby zaś nie powrócił, tedy arędę pod temiż warunkami co rok miała się odnawiać.

Jedenaste lat bawił Andrzej na Rusi, gdzie ożeniwszy się z Katarzyną z Gaszyn Gaszynów, córką Wojciecha i Katarzyny z Świętosławskich, był gubernatorem klucza czarnobylskiego, dziedzicem Sapiehw⁵⁾. Dzierżył też od Niemierzyców klucz czernichowski i przyberski, od Antoniego Kaszewskiego dobra niedyś miasteczko Wolczków w powiecie żytomirskim, od Studniarskich Lewkowiec, a od Krzysztofa Andrzeja z Pigłowic Manieckiego, podczasowego kijowskiego i Konstancji Sławskiej małżonkowie trzymał w zastawie dobra Słobódka Szepelicka. / Jak z Niemierzycami, o czem póżniej, tak i z Manieckim ciągle wojował pan miecznik wielński, o czem świadczy pozew przed trybunał luelski z r. 1732 o różne przyzwdy, wyrządzone przez Manieckiego Madalińskiego, jako to o zabieranie poddańskich, pszczoł, stad i bydła. Ale i Maniecki miał powody do skargi. Dowodem tego następujący list, który dla oryginalności całej przytaczamy:

Wielmożna Mnie Wielce Mścia Pani Podstolina Nowogrodzka Mnie Wielce Mścia Pani i Dobrodziko.

Po tak wielu leżach Honoru mego od IMPANA Magdalińskiego i dyfamacyach publicznie zadanych i głoszonych

⁵⁾ Czarnobyl z przyległościami darował 1566 r. król Zygmunt August Filonowi Kmicie jako wynagrodzenie za zniszczenie przez nieprzyjaciół dobra jego w powiecie winnickim: Letyce, Półtawicze, Solosze i zamek winnicki. Po córce Filona, księżnie Drucekiej, wziął te dobra 1630 r. Lew Sapieha, wojewoda wileński.

dział. O godzinie 9 wieczorem wyjechał cesarz przez wspaniale oświetlone ulice na dworzec — zład udał się do Travemünde, gdzie elektrycznie oświetlono morze.

— Hr. Waldersee, ma podług „Frankf. Ztg.“ nie długo pozostać w Altonie, bo wkrótce ma zostać mianowany namiestnikiem Alzacy i Lotaryngii.

— Pogłoska o mianowaniu prezesa rejeneyi v. Reck podsekretarzem stanu w ministerstwie wyznań, nie potwierdza się. Obecnie nie upatrzone sobie jeszcze żadnej osoby na to stanowisko, które miał objąć, jak także ogłoszono, prezes rejeneyi gdańskiej, p. Holwede.

— Komenderujący admirał v. d. Goltz, podał się do dymisyi, ale cesarz tej prośby nie uwzględnił. „Allg. Reichskorr.“ donosi, że komendant 11 dywizyi, Schaumann, podał się do dymisyi.

— O skandalu, wywołanym przez rewelacyę o funduszu welfickim milicyi jak zakłęty tylko jedyny hamburski organ księcia Bismarcka, tak zresztą pohopnego do pisania. „To milczenie, powiada „Frankf. Ztg.“, jest bardzo wymowne, ale ono nie wystarczy, sądzimy, że wyborcy 19-go hanowerskiego okręgu wyborczego powinni by pragnąć wysłuchania w tym względzie zdania ks. Bismarcka a mianowicie, co on sądzi o zarzutach mu czynionych, aby ich nie spotkał zarzut, jakoby w politycznym ferworze pomijali względy sprawiedliwości i moralności. Książę Bismarck nie pokazuje się wprawdzie swoim wyborcom, a czynią to wielcy meżowie stanu w innych krajach, ale ma on dosyć środków i sposobów, aby wyjaśnić kwestyą nieprawego dysponowania pieniędzmi pobieranemi, tego jednak nie czyni.“

— Prezes prawniczej komisji egzaminacyjnej ogłosił rezultat egzaminów prawniczych za rok 1890. Z tego sprawozdania wykazuje się, że liczba kandydatów do egzaminu prawniczego zmniejsza się od trzech lat (w 1888 roku 782, w 1889 roku 658, w 1890 roku 647). W roku zeszłym przepadło w egzaminie 18,3 procent, która to liczba odpowiada liczbie procentowej z lat ubiegłych. W dalszym ciągu sprawozdania narzeka prezes na słabe wykształcenie kandydatów i ich niezajomość stosunków społecznych.

— W sprawie zabezpieczenia w razie inwalidztwa i na starość zadczydował minister dla handlu i przemysłu, że filisacy pochodzący z Królestwa Polskiego, z Rosyi i z Galicyi, jako zatrudnieni tylko tymczasowo, nie podlegają temu zabezpieczeniu.

— Za układem handlowym z Austryą i za zniesieniem cel zbożowych, oświadczyła się także brunświcka Izba handlowa, która w tym duchu wysłała petycyę do kanclerza.

— Poseł Bebel przeniósł się z Drezna do Berlina i z tego powodu złożył mandat do sejmiku saskiego.

— Z prowizyi od funduszu welfickiego ma 450 tysięcy marek być przeznaczonych na administracyę tego funduszu, zamków itp. i 340 tysięcy marek na rentę dla król. rodziny hanowerskiej.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 3 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał rektorowi i lokalnemu inspektorowi szkolnemu Lisowi w Swidnicy król. order korony czwartej klasy.

na ostatek y przez nienależyty sposób y postępek swoy targnął się na moy Honor: jakobym w Grodzie Kijowskim na Terminie należącym rachowania Summy temuz IMPANU Madalińskiemu nie pieniadze ale skrupy iakieś miał prezentować, który nieforemny swoy wymysł podawszy do Xiąg Grodzkich Kijowskich powaga samey Wielce Waszeci stwierdził y spisał iakobys WMPANI y Dobrodzika wiedzieć miała iż Ja te prezentowane w Grodzie miasto pieniadzy skrupy miałem w Hladkiewiczach pod Mostem wysypac, które WMPANI y Dobrodzika kazawszy pozbierac z pod Mostu prezentowała przed różnemi IchMściami Swieckimi i Duchownemi ale swiadom iey będąc dobrze tak powagi iako y statku WMPANI Dobrodzika a z drugiey strony wielkiego niestalku IMPANA Madalińskiego iako takiego, który nietylko na fortunę ludzka ale tez na sławę y Honor nie iest dyskretny zezwalac naten iego wymysł niechce ani przystawac iednakze aby takiemi baykami y w najmniejszym punkcie niemazał honoru WMPANI y Dobrodziki, ktorego ia bronie y windykowac zechce unizenie supplikię WMPANI Dobrodzice przey wyrazony List y umyslny o ekuzję takiej dyffamacyi sameyze WMPANI Dobrodziki boe mnie taki prosty zarzut cale szkodzie niebędzie y WMPANI Dobrodzice windykacya tey dyffamacyi przez osobę moie turbacyę oddali co wyraziwszy teraz dalszą uslugę moich expressyą konczę zem iest

Wielmożny WMPANI y Dobrodziki z serca zycyliwym y unizonym slugą

Krzysztof z Piglowic Maniecki

P. K.

Datum z Szepelic dnia 24 Junii Anno

1728.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(2) Z akt grodzkich.

Skreślił

Stanisław Karwowski.

dr. fil.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 75.)

Synowie podkomorzego odstąpili Niedzielsko stryjowi Jakóbowi za 16,000 złp. w r. 1664, Jan Kaźmierz wziął po ojcu dobra Rudę, kupioną od Raczynskich, Andrzej zaś ostał się przy Bobrownikach, wykupiwszy w r. 1682 część brata Ignacego za 6000 złp.

Brat ich Piotr okropny miał koniec. Pewnego razu pojechał on z Piotrem Bogdańskim i innymi przyjaciółmi do Plugawic, gdzie mieszkała Maryanna Doruchowska, wdowa po Stanisławie Wierzbicie Doruchowskim, by prosić o rękę jej córki Teresy. Dowiedziawszy się o tem Stefan Wężyk Osiński i Stanisław Mielęcki, udali się czemprędz do Aleksandra Doruchowskiego z Torzeńca i namówili go, aby się z nimi do Plugawic wybrał. Wziąwszy jeszcze ze sobą Andrzeja Krezelowskiego i Władysława Mierzowskiego, dobrze podpicci, wtargnęli do dworu plugawickiego i zaledwie próg przestąpili, zaczęli zwadę z młodym Piotrem Madalińskim i tegoż stryjem, także Piotrem. Starano się ich uspokoić, ale owi, nie zważając na nic, pozurczali ze stołów misy i kielichy i przytomnych nieprzystojnymi słowy zelżyli. Wtedy Madalińscy i inni goście, nie dokończywszy wieczerzy, usunęli się do przeznaczonych im przez gospodynią izb. Burda na tem się nie skończyła. Gdy bowiem jedni do snu się pokładli, inni odmawiali pacierze, wpadli nagle napastnicy z dobytymi szablami do izby Madalińskich.

Zoczywszy najprzód Piotra stryja, który modlił się siedząc przy piecu, rzucili się na niego i poranili go szablami, potem posiekali Piotra bratanka, który już leżał w łóżku. Nie poprzestając na tej zbrodni, zelżyli jeszcze nazajutrz obydwóch, wyzwalni na rękę i młodszego Madalińskiego zabili.

Bracia zabitego pozwali napastników do grodu ostrzeszowskiego. Aleksander Doruchowski skazany został na rok i sześć niedziel więzy w Ostrzeszowie i na zapłatę taksy głowy 240 grzywien przy opuszczeniu więzy pod wieczną banicyą, Piotr Madaliński, stryj zabitego, i Stefan Wężyk Osiński na 12 niedziel więzy i grzywny za wzniesienie burdy, przyczem sąd orzekł, że właśnie z tej przyczyny za zadane im rany nikt nie odpowiada, Stanisława Mielęckiego i Andrzeja Krezelowskiego uznano niewinnymi śmierci Madalińskiego bratanka i poranienia Madalińskiego stryja, Władysława zaś Mierzowskiego, który nie stanął na termin, ogłosił sąd kazal infamismem przez woźnego Jana Domaniewicza. Przydował sądowi Mikołaj Mycielski, starosta kolski.

Najmłodszym synem podkomorzego Aleksandra był Andrzej¹⁾. Miał on z Maryanną Grabiańską trzynaścioro dzieci: Stanisława, kanonika łęczycyńskiego, plebana szadkowskiego, Franciszka, łowczego nurskiego, ożenionego 1^o z Petronelą Do-

¹⁾ W r. 1682 w Kaliszu w sobotę przed św. Wawrzyńcem zaciągają Andrzej Madaliński i Maryanna Grabiańska małżonkowie od Andrzeja Robakowskiego i Maryanny Parczewskiej małżonków długu 2000 złp. i te na dobrach swych Bobrownikach zapisują, zobowiązując się od 1000 złp. prowizyą zbożem, a od drugich 100 złp. pieniędźmi płacić, a Robakowskiemu ustępują na mieszkanie chałupę Monkowska zwaną. Ciż w r. 1687 wypuszczają w sobotę po Bożem Ciele Stanisławowi i Annie z Gielarowskich Kwiatkowskim połowę dóbr swoich dziedzicznych wsi Bobrownik, w trzechletnią arędę za sumę 3135 złp.

*** Od dyrektora policji otrzymujemy następujące**

Obwieszczenie.
W myśl uchwały powołanej przez komisję sanitarną z dnia 31 z. m., utworzonej dla powadzenia dotkniętych rewirów policyjnych I, II, III i V po dwie podkomisyje. Każda z tych komisji składa się z przełożonego rewiru policyjnego, z odnośnego rewirowego lekarza ubogich i ze znawcy, powołanego z grona obywateli, w razie potrzeby jeszcze z urzędnika miejskiego policyjnej administracji budowniczej. Zadaniem komisji tych jest: na wniosek, odany przez odnośnych właścicieli domów a ręce przełożonego rewiru, rewidować pomieszkania przez wodę zalane i po zrewidowaniu zdecydować, czy ono wogóle może być onownie zamieszkanem wzgl. kiedy i co robić należy, żeby się znowu do niego lokatorowie wprowadzić mogli. Przed zezwoleniem, wyraźnie przez przełożonego rewiru wydanem, nie wolno się o tego pomieszkaniu sprawować pod groźbą karymi odnośnych osób i ich dobytek w drodze policyjnej wgl. tymczasowego zamknięcia zabezpieczającego pomieszkania. W końcu zwracam uwagę na to, że wspomniane powyżej komisje i w tym roku będą bieżnio udzielały powadzenia dotkniętym obywatelom na ich życzenie rady co do odpowiedniego czyszczenia, osuszania i desinfekcji zażanych pomieszkani. Poznań, dnia 1 kwietnia 1891. Dyrektor policji **Nathusius mpr.**

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w piątek 3 kwietnia dramat Aleksandra Newskiego „Sardou „Fedora“. Trzeci występ gościnny p. Romana Żelazowskiego. W sobotę dramat Ohneta „Właściciel kucnie“. Czwarty występ gościnny p. Romana Żelazowskiego. W niedzielę 5 kwietnia tragedia Schillera „Zbojcy“. Piąty występ gościnny p. Romana Żelazowskiego.

*** Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta jest w dni przedstawień teatralnych od godziny 10 rano do godziny 1 po południu. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny. Wieczorem będzie wystawa otwarta podczas przedstawień teatralnych ale tylko za opłatą. Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Dyrekcya.
Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.
*** Teatr.** Pan Roman Żelazowski wystąpił wczoraj po raz drugi na scenie naszej w roli Augusta Nowowiejskiego w komedji Kazimierza Zaleskiego „Przed słubem“ i odniósł tryumf zupełny. Można rozmaicie pojąć i przedstawić bohatera dramatu Zaleskiego, ale niepodobna zaiste pojąć i odtworzyć go sympatycznie i idealnie, aniżeli to uczynił wczoraj nasz znakomity artysta. To też widzów trudno było oderwać wzrok od tej sympatycznej na wskroś postaci, a oddech zacięła się w piersi, aby nie stracić jednego słowa, pochodzącego z jego ust. August Nowowiejski, to prawdziwe cacko w galerji ról krakowskiego artysty; publiczność, która go widziała, wychodzi z teatru podniesiona na duchu i z pokrzepioną wiarą w przyszłość. Szczególnie, kto takie uczucia w innych wzbudzać umie.

*** P. radca zdrowia dr. Wicherkiewicz powrócił.**
*** Dzieło p. dr. Zielewicza „Żywoć i usługi Karola Marcinkowskiego“ wyszło z druku.** Abonenci miejscowi zechcą się po nie zgłaszać do księgarni J. K. Zupańskiego. Rozsyłka na prowincyę rozpocznie się niebawem.

*** Szanownych Członków Koła Spiewackiego** Polskiego zawiadamiamy niniejszem uprzejmie, iż pierwszy wieczór spiewacki po świę-

tach odbędzie się dziś w piątek 3 b. m. o godzinie 9 wieczorem w nowo urządzonej sali frontowej p. Miśkiewicza przy Starym Ryнку.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu.
A. Kosidowski, sekretarz.

*** Woda w Warcie** opadła od wczoraj do dziś o 4 ctm. t. j. z 3 m. — ctm. do 2 m. 96 ctm.

Z Sremu telegrafuje radca ziemski, iż stan wody wynosił tam dziś 3 kwietnia 2 m. 52 ctm. (opadła o 2 ctm.).

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam dzisiaj 2 m. 36 ctm. (opadła o 6 ctm.).

*** Ruch socjalistyczny** nie znajduje tu wielu zwolenników — pisze „Posener Ztg.“ — Socjalistyczne stowarzyszenie „Równość“, liczące przy swem założeniu 107 członków, ma ich obecnie tylko 57, a zwolane na wtorek przez szewca Derengowskiego do lokalu p. Topolińskiego zebranie, nie mogło się odbyć, gdyż krom zwolającego nikt się nie stawił. — Świadczy to tylko o tém, o czém dawno wszystkie gazety nasze głosiły, iż socjalistyczne mrzonki wcale u nas zwolenników nie mają.

*** Realność przy ulicy Wiedeńskiej nr. 6,** dotychczasową własność weterynarza Tieslera, nabyła pani Wruckowa z Czarnkowa za cenę 100,000 marek. Dalej nabył kupiec Benon Kantorowicz kamienicę na narożniku ulic św. Marcina i Wilhelmowskiej, należąca do p. Komendzińskiego.

*** Onegdaj** na targu skonfiskowano jakiegoś rzeźnikowi z Rogoźna 280 kilogramów mięsa wołowego, jako pochodzące z chorego bydła. Nadto skonfiskowano i zniszczono natychmiast wotrubę wołową 5 kłgr. wagi, pełną wrzodów.

*** Pleszew.** W niedzielę dnia 5 b. m. odbędzie się w Pleszewie na sali „Hotelu Wiktoria“ teatr amatorski. Odegramy będzie: „Influenza“, zart okolicznościowy w jednym akcie przez Pacyenta i „Werbelt domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie, muzyka Zaremby; zakończy „Mazur“ w cztery pary. Ceny miejsc nieograniczając dobroczynności: Krzesło numerowane 1,50 m. II miejsce 1 m. Miejsce stojące 50 fen. — Przy kasie: Krzesło numerowane 1,75 m. II miejsce 1,25 m. Biletów nabyć można u pp. L. Zboralskiego i Spółki i T. Lipczyńskiego. Dochód na cel dobroczynny. Początek o godzinie 7 1/2. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Komitet.

*** Łabiszyn.** W wielką sobotę znaleziono na drodze z Lubostonia do Łabiszyna listowode Brauna z Łabiszyna bez duszy. Prawdopodobnie wzięły go epileptyczne kurcze, na które cierpił i, w nich skonął. — Na drodze z Mamicza do Barcina napadł jakiś drab na powracającego z urlopu żołnierza i dał do niego kilka strzałów z rewolweru. Ranny żołnierz upadł, a drab ów skradł mu w dalszym ciągu pieniądze, jakie miał przy sobie, mniej więcej 12,50 mr. Jadący do Łabiszyna kupiec Jakób G. znalazł żołnierza tego w kałuży krwi i odwiózł go do Mamicza. Na razie nie wiadomo jeszcze, czy rany zagrażają życiu żołnierza.

*** Z Gniewkowa** uskarżają się w „Ost. Presse“ na zmagające się w zastraszający sposób wychodźtwa lepszych rzemieślników i robotników polskich. Posiedzieli wsi cierpią wielce na tém.

*** Szubin.** W noc na środek zakradli się złodzieje do tutejszego kościoła katolickiego i rozbili skarbnicę, zabrali z niej wszystkie pieniądze.

*** Henryk Sienkiewicz** w liście prywatnym do redaktora „Słowa“, datowanym z Bagamoyo dnia 2 marca r. b., pisze: „Jutro wyruszam ztąd na wycieczkę w

głąb kraju. Idę w kierunku Madera, Mhonda, nie zaś do Mrogoro i Usagoro, bo tam wojna. Niemcy zaprosili mnie, bym się przyłączył do wyprawy wojskowej, ale odmówiłem, gdyż idąc z nimi, musiałbym maszerować, jak im się podoba, nie polowałem... a może i strzelać do czarnych, na co nie mam najmniejszej ochoty.

Po czterech dniach marszu wejść w kraj ludożerców, którzy jednak białych nie jedzą i są przyjacielami misjonarzy, posiadających między nimi misy.

Obiecują mi tutejsi ludzie, że jutro w rzece Kinyani zobacze tyle hippopotamów, ile sam zechce. Co na to Ch. i P., wlecy łowcy przed Panem? Pękają z zazdrości.

Zdaje się, że to Tobie pisałem, iż do tej pory polowałem nader szczęśliwie na... moskity. Ale ja ich nie jadłem, one zaś mnie jadły.

Lwa zabito przed moim do Bagamoyo przyjazdem. Wiedział, co go czeka i wolał szukać schronienia w objęciach śmierci. Ten ostatni schronił pod adresem Wl. Ol.

Gorąco i tu straszliwa. O! kilku dni ulewy, choć „massika“, t. j. pora potopu zaczyna się niby dopiero za miesiąc.

Karawane, z którą Sienkiewicz wyruszył na wycieczkę, składa 18 „Pagazistów.“ Wiecej nie można było dostać, bo część zabrali Niemcy na swą wyprawę wojenną, reszta uciekła.

„Są to ludzie z różnych krajów, o mniej więcej fantastycznych nazwach, złożonych z wielkiej ilości m m, oraz j j j j. Wszyscy mają miny bardzo głupie.“

Misy i misjonarze w Bagamoyo zachwycili autora „Potopu“; chwalił dzielność i poświęcenie tych ludzi. Przełożony misy mieszka tam już od 28 lat, pomimo, że co rok miewa febre.

W końcu, co do dalszego ciągu „Listów z Afryki“, pisze Sienkiewicz: „Rozumiesz, że w tój nieustannie wzbudzę, kłysłaniach się na morzu, wśród wzbiegów i kłopotów w zanzbarskich hotelach, które są zarazem szynkami, a tymbardziej pod namiotem, wśród deszczów lub w słońcu, nie mogę tworzyć rzeczy artystycznych i że do pisania wezmę się naprawdę dopiero po podróży, a więc w końcu kwietnia. Wprost nie ma materyjalnego podobieństwa czyni inaczej.“

*** Nowosti** otrzymały drugie ostrzeżenie, ponieważ gazeta ta, jak donosi „Praw.Wiestnik“, ustawicznie przedstawia położenie żydów w Rosyi w fałszywym świetle, przez co wznica wśród tój ludności niezadowolenie bez żadnego powodu. Dalej zajmuje gazeta ta wrogie stanowisko wobec każdego objawu rosyjskiego poczucia narodowego i patrzy na rozmaite rozporządzenia rządu ze stanowiska fałszywego liberalizmu.

*** Mityczny spadek.** Donosiliśmy [przed kilku dniami, że w urzędowej „Gazecie wiedeńskiej“ ukazała się między ogłoszeniami odeszła o spadku wynoszącym 20 i pół miliona dolarów, pozostawionym przez zmarłego jakoby w Filadelfji Józefa Schubertha, żyjącego we Wiedniu krewnym. Jako spadkobiercy zostali wymienieni: Maurycy i Jan Schuberth, Amalia Schuberth zamężna Ott, i Laura Schuberth zamężna hrabina Bubna. Wszystkie te osoby mieszkające istotnie we Wiedniu, zwróciły się do jeneralnego konsulatu amerykańskiego i tam je objaśniono, że podobna forma ogłoszenia nie jest bynajmniej używana w takich razach, że konsul nie o tém nie wie i cała sprawa jest prawdopodobnie figlem. Wykazało się, iż ogłoszenie podał jakiś niezajomy młody człowiek. Objasnienia, jakich mniemanym spadkobiercom udzielono na zasadzie zasieganych wiadomości, są tego rodzaju, że nie warto im nawet było wysłać do Filadelfji depeszy względem owych 20,500,000 dolarów.

*** Prima Aprilis na dworze petersburskim.** Przed paru miesiącami przytoczyliśmy anegdotę z życia dworskiego w Petersburgu z powodu prima Aprilis. Ale podaliśmy wówczas mylnie i osobę monarchy i nazwisko komendanta miasta Petersburga, a prztem nie dokończono opowiadania. Oóż rzeczcywiście tak się miało: Było to za panowania Aleksandra I. Komendantem Petersburga był generał Baszuckij, głośny ze swój dobrodusznosci i naiwnosci. Obowiązkiem komendanta było zdawać codziennie osobiste raport carowi o stanie stolicy. Przybywa Baszuckij dnia 1 kwietnia z raportem. Aleksander I. przed chwilą spokojay i w najlepszym humorze, przybiera groźny wyraz twarzy i pyta głosem również groźnym: „Baszuckij! co nowego?“ — „Wszystko dobrze! Wasza Cesarska Mość“ — była odpowiedź. „U ciebie zawsze dobrze, — rzekł monarcha, nie zmieniaj ani wyrazu twarzy, ani głosu — a tymczasem skradziony pomnik Piotra Wielkiego!“ Baszuckij zadrżał, zbladł, potem oddał głęboki ukłon carowi i wypadł, jak strzała z pałacu cesarskiego. W pół godziny później wraca z niezwykłą radością na twarzy i rzecze do cara: „Pomnik jest na swoim miejscu. Aby kiedyś coś podobnego nie zaszło, postawiłem żołnierza na straży.“ Śmiał się Aleksander I. śmieł się również wszyscy obecni z łatwości i naiwności komendanta, bo pomnik jest tak ciężki, iż na ruszenie go z miejsca potrzebowały sily setek koni. Generał Baszuckij o tem zdarzeniu jednak nie zapomniał i postanowił wet za wet oddać carowi. W rok później, z 31 marca na 1 kwiecień, wpada około drugiej po północy do pałacu cesarskiego, każe dyżurnemu oficerowi zameldować się carowi, a wpuśczonego do sypialni cesarskiej, zawołał głosem przestraszonym: „Najjaśniejszy Panie! miasto się pali. Car ubrał się natychmiast i wraz z komendantem wyszedł z pałacu, aby w jego powozie udać się na miejsce pożaru. Wsiadając do powozu, spytał go, gdzie się pali. Na to z dobrodusznym uśmiechem odrzekł komendant: „Nigdzie! to prym apryla — Najjaśniejszy Panie!“ Aleksander I

spojrzał z politowaniem na swego komendanta i obdarzył go następującym komplimentem: „Baszuckij; jesteś głupi, ale to już nie prima aprilis, lecz na serio.“

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 4go kwietnia św. Izydora B. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36 Zachód o godzinie 6 minut 36

Ostatnie telegramy.

Paryż, 2 kwietnia. Dzisiaj otwarto w tutejszym instytucie katolickim drugi międzynarodowy kongres naukowy katolików. Na pierwszym posiedzeniu wybrano poszczególnie biura. Przewodniczącym biura jeneralnego wybrano Biskupa Freppela. Pomiędzy wiceprezesami znajduje się także baron Hertling z Monachium.

Wiedeń, 3 kwietnia. Cesarz zamianuje niebawem 18 nowych dożywotnich członków Izby panów. — Przy wyborach do rady miejskiej w klasie III, wybrano w Mariahilf dwóch, a w Simering jednego anti-liberala.

Zofia, 3 kwietnia. „Agence“ oświadcza, że wszelkie podane przez serbskie „Male Nowiny“ wiadomości o rzekomym wybuchu rewolucji w Zofii, o zbuntowaniu się dwóch pułków, o aresztowaniu kadetów i o ogłoszeniu stanu oblężenia, są *zmyślone*. W całym kraju panuje zupełny spokój.

Wiadomości literackie i artystyczne

*** „Notatki myśliwskie z Indyj“** przez hr. Józefa Potockiego. Kraków, nakładem autora, 1891 r. Żalować należy że książka tak zajmująca i malowniczo napisana jak „Notatki myśliwskie z Indyj“, odbitą została tylko w stu egzemplarzach i wskutek tego nie dla wszystkich jest dostępną.

Pod skromnym tytułem „Notatek“ kryje się dużo myśli głębokich i spostrzeżeń bardzo trafnych o tym kraju, pełnym słońca, barw i tajemniczości, jakim są Indye.

Hr. J. Potocki uchwycił wyborne koloryt lokalny, kreśląc, czy to ciemne „dzungle“, czy stare, pełne zadumy miasta grobów, czy duże metropolie, jak: Bombaj, Kalkuta, w których życie wre i w których splata się cywilizacya z pierwotnymi obyczajami Hindusów; zdaje się, że się w nich było wraz z autorem i odczuwało poniekąd to, co i on. Siłą pociągającą książki jest też bezwzględna szczerść i prawda w sprawozdaniach z wypraw myśliwskich. Chociaż autor nie przebywał przygód nadzwyczajnych, wypadków feerycznych, niemniej czuje się całą trudność łowów indyjskich, szczególnie w potężnego tygrysa.

Hr. Potocki wypłynął z Brindisi dnia 6 stycznia 1890 r. i dojechawszy do Kairu, zatrzymał się tamże czas jakiś, poszukując bezskutecznie ogiera do antonińskiego stada.

Do Indyj pojeździł z portu Izmaila na parowcu „Oceana“ i dotarłszy szczęśliwie do Adenu, przesiał się na parowiec „Mirzapore“, na którym popłynął do Bombaju. Na morzu był dni dwanaście.

Z Bombaju wyruszył do Kalkuty i przejechał koleją 2200 kilometrów, zatrzymując się po drodze w B-nares, mieście czczone przez wyznawców Brahmy i Budhy.

Z Kalkuty, zaopatrzony w najpoważniejsze listy rekomendacyjne, bez których w Indiach przy największych środkach pieniężnych nie zrobić nie można, podrował via Gwalior, gdzie kończy się linia kolei do Goony, robiąc pocztą wielobłądzia 140 mil angielskich.

W Goonie rezydował pułkownik angielski Gerard, który miał dopomódz do łowów, tak na grubego zwierza, jak i innego rodzaju zwierzyne. Łowy nie były bardzo pomyślne, ale daly sposobność — jak już napomknęliśmy — napisania o nich bardzo zajmujących i głębokim odczuciem natury nacechowanych rozdziałów. Jednak autor zabił kilka gazel, antylopa, panterę; tygrysa postrzelił jego sługa, a hrabia o mało nie wpadł w pazuiry tygrysa, poszukując go w „dzunglach“ i skalistych rozwarach.

Opisy wycieczkiwania na stanowiskach, gdy wśród palącego słońca nagle cśsz „dzungli“ zakłóca stado dzikich małp, paw, przeloty kaczek bramińskich, kormoranów, czajek, czapli o płaskich dziobach, ogromnych żórawi z czerwonymi głowami — są wyborne.

W ostatnich dniach marca wyruszył hr. Potocki z Goony konno wraz z wojskowym przewodnikiem ku Binie, stacyi kolei żelaznej. Wielbił niósł z tyłu rzeczy, ale odstawał od galopujących koni. Ośmiu mierzynków było rozstawionych na przestrzeni 128 wiorst, które hrabia przebył w 12 godzin, nie licząc wycieczek.

Od Biny do Bombaju 26 godzin koleją żelazną.

Z Bombaju robił autor wycieczkę do lennego państwa Hyderabad, rozległego jak Francya, a liczącego 12 milionów mieszkańców. Władca Hyderabadu, noszący tytuł Nizama, zachorował na rodzaj influenzy i audyencya, naznaczona hrabi-mu, wskutek tego nie doszła do skutku. U Nizama polował hrabia z lampartem na gazelle; opis tych łowów nadzwyczaj ciekawy.

Dowódca przybocznych wojsk Nizama, pułkownik Nevill, służył w wojsku anstryackim i stał w Brzeżanach kwatery. W stajni Nizama znajduje się para jukierów węgierskich. Nie pominął też hrabia słynnej Golkondy, dziś w ruinie, leżącej o 10 mil od Haydarabadu. Dnia 10 kwietnia powrócił autor „Notatek“ do Bombaju a 11 odplynął do Europy, żegnając tęsknie uroczy Wschód.

W Kalkucie kupił hr. P. od lorda Beresford ogiera arabskiego, sprowadzonego dwulatkim z okolic Bagdadu do Indyj. Konia

tego odprowadził do Antonin doktor nadworny, p. Szczucki, towarzysząc dalekiej wyprawie.

Wydanie książki, której ciekawsze ustępy drukowane będą w „Jeźdźcu i myśliwym“, wspaniale, nieustępujące edycjom paryskim.

*** Biesiady Literackiej,** ilustracyi warszawskiej, wyszedł z druku nr. 795 i zawiera: Z Warszawy. — Wielkanoc, wiersz. — Nowy dzwonek, legenda ludowa. — Z notatek podróżniczych, ks. A. Brykczyńskiego. — List z Brazylji, wiersz. — Aby po Bożemu, sylwetka przez Wielistawa. — Pogadanka. — Raptulak powszechny. — Miecz i dyplomacya. — We dwoje, obraz k Michała Habdank. — Na straży bonoru, powieść przez E. Marlitte i W. Heimburga (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Pogadanka. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Ze skarbeca prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Postscriptum. — Święta w kawalerskim stanie.

Rysunki: Wiara, obraz Dworaka. — Święcone. — Pocałunek Judasza. — Grób Chrystusa w kościele katedralnym plockim. — Judasza ze srebrnikami. — Śmierć Judasza. — Rebus. — Święta w kawalerskim stanie.

„Wieczory powieściowe“ zawierają powieść historyczną A. Schneegans'a: „Felicjta“, arkuusz 8.

*** Tygodnika Ilustrowanego nr. 64** wyszedł z druku i zawiera: Szary wilk, powieść przez Adama Krechowickiego (ciąg dalszy). — Kredyt melioracyjny przez Wł. Korotyńskiego. — Listy T. T. J. za. — Głowa i serce przez dr. Gustawa Dollńskiego (ciąg dalszy). — Korespondencya „Tygodnika Ilustrowanego“ z Krakowa przez W. Pr. — Ludwik Windthorst przez Wł. — Piśmiennictwo nasze i obce przez A. Q. — Nasze ryciny. — Kronika. — Nowe książki. — Bibliografia. — Ogłoszenia. Rebus.

Ryciny: Wielki Tydzień w obrzędach kościelnych. — Ciemna jutrznia. — Święcenie wody i ognia. — Umywanie nóg w Wielki Czwartek. — Rezurekcyja. — Ludwik Windthorst.

Dodatek: Sant' Ilario, powieść Marion Cravforda, przekład z angielskiego Maryi Fałęskiej (arkusz 11-ty).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 kwietnia.

BAZAR. Hr. Międzyński z Iwna, Żychliński z Usarzewa, hr. Kwilecki z Gostawic, Koczowski z Witosławia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chosłowski z Uianowa, dr. Karczewski z Kowanówka, Canitz z Wrocławia, Scheeder z Berlina, Box z Hamburga, pani Polczyńska z córkami z Niezychowa, pani Słomowska z Poznania.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chmielicki z Malachowa, Gutowski z Jaworowa, pani hr. Kreska z Grembanina, Zaluski z Miłostawia, Misterek z Mroczenia, pani Mierzynska z Koźmina, pani Goliniewicz z Lipy, Braun z Poznania, Krain z Berlina, Strzyżewski z Poznania, Szymański z Bielaw.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk,

Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 3 kwietnia 1891. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	2	3
na kwiecień-maj	214 50	214 75
na wrzesień-październik	207 —	207 75
na kwiecień-maj	185 25	185 —
na wrzesień-październik	173 —	173 50
na kwiecień-maj	61 40	61 80
na wrzesień-październik	63 40	63 60
na kwiecień-maj	51 30	52 50
na kwiecień-maj	51 10	52 50
na czerwiec-lipiec	51 40	52 30
na lipiec-sierpień	61 60	52 30
na sierpień-wrzesień	51 40	52 10
na wrzesień-październik	— —	— —
spółczywa.	71 50	72 10
na kwiecień-maj	158 50	157 75
Wyp-żyta wap.	— —	200
Wyp-okowity kw. eksportowa	80	90 000
na kwiecień-maj	80	80
na kwiecień-maj	2	3
Consol. 4/8	105 60	105 70
Consol. 3/8	99 10	99 10
Poznańskie 4/8 listy zastawne	102 —	101 60
Poznańskie 3/8 listy zastawne	86 75	86 75
Poznańskie listy rentowe	102 20	102 20
Poznańskie oblig.	85 30	85 30
Anstryackie banknoty	176 25	176 75
Anstryacka renta srebrna	81 40	81 50
Rosyjskie banknoty	241 —	240 80
Rosyjskie listy zastawne	102 25	102 25
Polskie 6/8 listy zastawne	74 80	74 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	72 50	72 80
Węgierska 4/8 renta złota	92 75	92 75
Węgierska 5/8 renta papier.	89 50	89 50
Anstryackie kredytowe akcyje	167 —	166 75
Anstryackie francuskie koleje	110 10	110 10
Lombardy	53 50	53 60
Uspokobienie stale.	— —	— —

Szczecin, 3 kwietnia 1891. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	2	3
na kwiecień-maj	207 —	207 25
na maj-czerwiec	208 —	208 50
na kwiecień-maj	183 —	182 —
na maj-czerwiec	180 —	179 50
na kwiecień-maj	61 50	61 —
na wrzesień-październik	63 —	63 50
na kwiecień-maj	69 50	70 80
na kwiecień-maj eksp.	49 80	50 60
na kwiecień-maj eksp.	50 10	51 10
na sierpień-wrzesień eksp.	50 50	50 30
na kwiecień-maj	11 20	11 30

Sprawozdanie kasowe Banku Związku Spółek Zarobkowych za miesiąc marzec 1891 roku.

	Sumy obrotowe.		Saldo.	
	Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
Rach. kasy	5131072 81	5122471 13	8601 68	—
kapitału zakładowego	—	500000 —	—	500000 —
depoz. za 3-mies. wypow.	108336 91	1741822 19	—	1633485 28
depoz. za 3 dniozem wypow.	519066 84	931311 35	—	412244 51
drobnych oszczędności	111 80	1525 01	—	1413 41
bieżący ze Spółkami (depoz.)	453632 26	458788 75	170231 94	175388 43
bieżący z Bankami	2027034 25	2525594 11	—	498559 86
bieżący z osobami prywat.	931277 57	329043 44	602234 13	—
efektów	1572570 93	636553 76	836117 17	—
weksl.	4337161 98	1976476 93	2366065 05	—
efektów deponowanych.	361290 04	1153870 04	—	792080 —
papierów wart. lombardowych.	2435234 17	255		

